

Szansa czy porażka?

■ Monika Górka

– wybór należy do ciebie



Monika Górka – ceniona mentorka, dziennikarka, reżyser i scenarzystka 160 filmów, emitowanych i nagradzanych na festiwalach na całym świecie. Od siedmiu lat specjalizuje się w szkoleniach online dotyczących storytellingu.

Prywatnie mama Tymoteusza.

Tutaj dzieli się z nami swoją historią.

Kiedyś w telewizji opowiadała historie innych. Potem w swojej „Fabryce Opowieści” zaczęła uczyć innych, jak opowiadać swoje. Teraz, w książkach, opowiada też własne historie, choć nie tylko ludzką ręką pisane. Po to, by ludzie mieli się lepiej. Monika wierzy, że życie to też opowieść. Przekonała się o tym w dramatyczny sposób. To było dokładnie 14 lat temu. Tak o tym pisze:

„Pamiętam to jak dziś... 23 lutego 2009 roku Slumdog, milioner z ulicy dostaje 8 Oscarów. A ja... nowe życie.

A było to tak:

Wsiadam do samochodu. Wcześniej było trochę lodu, ale teraz droga nie jest najgorsza. Wreszcie jestem prawie pod Koszalinem. Już widzę siebie na masażu gorącą czekoladą. Robi mi się błogo. Przyspieszam.

(...)

Na sekundę spoglądam w prawo, między drzewa. Odwracam wzrok na szosę i koła zaczepiają o nasyp ze śniegu na poboczu. I nagle nic więcej nie mogę zrobić.

Moja toyota pędzi ślizgiem wprost na nadjeżdżające z przeciwka auto.

W ułamku sekundy pojawia mi się w tyle głowy taka myśl: Wszystko będzie dobrze!

Najpierw jedno uderzenie, potem drugie. Zderzam się z samochodem, a potem jeszcze ze skarpą w lesie. Dwa w jednym. Straszny trzask, huk, a potem śwąd spalenizny...

No, jak to? Przecież nic się nie miało stać. A ja cała dygoczę, chyba żebra mi poleła, nie mogę oddychać...

[Później, w szpitalu]:

Jest trzecia nad ranem. Budzę się z bólu. W pokoju ciemno. Tylko spod drzwi strużka światła. Czuję, że spadam w jakąś oślizgłą, czarną przepaść.

Nagle w mojej głowie robi się jasno. Dociera do mnie z taką mocą, że stało się to, co się stało, i ja już tego nie zmienię. Ale w tej całej bezsilności ciągle jeszcze jest coś, nad czym mam kontrolę. Coś, co mogę zmienić. **Że mimo wszystko mam wybór.** Ja to dosłownie, fizycznie czuję. W tym bolącym ciele i duszy. Ja mam wybór!

Że ja, dzisiaj, teraz, o trzeciej w nocy mogę zdecydować, że skaczę w otchłań i się pograżam, i idę na dno. Mogę krzyczeć na Boga: „*Gdzie byłeś? Dlaczego JA???*”

Mam do tego prawo, bo wydarzyła się straszna rzecz. Mam prawo uważać się nad sobą. Kurczę, mam prawo. Jest źle. Jest cholernie źle.

Albo... mogę zaufać, że Najlepszy Scenarzysta Świata ma dla mnie jakiś plan B. Skoro i tak już tego nie zmienię – to może jest jeszcze coś, co w tej sytuacji mogę zrobić? Może popatrzeć na nią inaczej? Może coś dobrego jeszcze z tego wyniknie? Choć teraz tak trudno mi to dostrzec.

Czuję, jakbym nagle znalazła się w takim niewielkim,

wąskim korytarzu z dwójgim drzwiami. Na jednych widnieje napis: **Porażka.** Na drugich: **Szansa.** Ścianę od ściany dzieli bardzo niewielka odległość, ale jest wystarczająco przestrzeni dla mnie na podjęcie decyzji. Czasami może być ledwie dostrzegalna. I trzeba się bardzo skoncentrować, żeby ją poczuć. Ale ona jest. Zawsze jest.

Z całą jasnością dociera do mnie, że nie muszę być jak ta piłka odbijana od ściany do ściany sytuacjami, losem, chorobami czy jakimś fatum. **Że bez względu na to, jak jest mi ciężko, nadal mam wybór, jaką opowieść opowiem sobie o tym, co mi się przytrafia.**

Czy zobaczę w tym, co mnie spotyka, kładkę w przepaść czy trampolinę? Do czegoś nowego. Decyzja jest po mojej stronie.

(...)

„*Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono*” – pisała Szyborska wiele lat przedtem, zanim dostała literackiego Nobla.

Wiem tylko, co ja tego 26 lutego 2009 roku o trzeciej nad ranem wybieram. To trwa trzydzieści sekund, a może minutę. Dla mnie to cała wieczność. Mimo bólu i obezwładniającego strachu naciskam klamkę drzwi z napisem: **Szansa.**

(...)



Nie przypuszczałam, że ten mój wybór, te trzydzieści sekund zdecyduje o całym moim dalszym losie.

(...)

Tamtej nocy, o trzeciej nad ranem, zrozumiałam, że **życie jest opowieścią.** Mogę ją opowiedzieć sobie tak, jak chcę. Dopisać tyle nowych wątków, ile potrafię. I nowe zakończenie. Mogę się obsadzić w roli ofiary lub bohatera. Reżysera albo obsługi planu. **Mogę zaufać albo... nie.**

I każdego dnia mogę wybrać, czy moja opowieść o życiu, biznesie i świecie będzie kiepską czy dobrą fabułą. Taką na Oscara!”

Cała historia w książce pt. „Zaufaj”:

<https://fabrykaopowiesci.pl/zaufaj/>